

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 20 marek—kwartalnie 180 marek—z przesyłką pocztową 200 marek.

—== Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: ==—

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 100.
Nekrologi i reklamy Mk. 100.

W tekście Mk. 75.

**

Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 75.
Drobne ogłoszenia za wyraz mk. 15.

Adres Redakcji i Adm.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 6—7 popołud.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej, wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

PROGRAM

Zjazdu Rzemieślników Chrześcijan z powiatów:

Łowickiego, Skierniewickiego, Rawskiego, Sochaczewskiego, Gostyńskiego, Kutnowskiego, Łęczyckiego, w dniu 7 maja 1922 r.

w SALI STOWARZ. ROBOT. CHRZEŚC. ul. Piotrkowska w Łowiczu.

Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Ducha o godz. 9 rano

Otwarcie Zjazdu	— — — — —	„ 10	„
Wybory do prezydium Zjazdu	— — — — —	„ 10 m. 15	rano
Powitanie Zjazdu	— — — — —	„ 10 m. 30	„
Organizacja i działalność Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego—prelegent D-r K. Ilski, Dyrektor Centr. Towarzystwa Rzemieślniczego	—	„ 11	„

Przerwa obiadowa.

Stowarzyszenia Rzemieślnicze, prelegent F. Andrzejewski—Prezes Zarządu Resursy Rzemieślniczej w Łowiczu	— — — — —	„ 3	p. p.
---	-----------	-----	-------

Ustawa przemysłowa, prelegent S. Kwasięborski Redaktor „Gazety Rzemieślniczej“	— — — — —	„ 3 m. 30	„
--	-----------	-----------	---

Szkoły Doksztalcające, prelegent profesor R. Kluge, kierownik Szkoły Dokszt. w Łowiczu	—	„ 4	„
--	---	-----	---

Wnioski Zjazdu —dyskusja—uchwalenie wniosków	—	„ 4 m. 30	„
--	---	-----------	---

Zamknięcie Zjazdu	— — — — —	„ 5 m. 30	„
-------------------	-----------	-----------	---

Na Zjeździe obecni będą posłowie Sejmu Ustawodawczego.

Zarząd Resursy Rzemieślniczej
w Łowiczu.

Dr. A. Hiller

przyjmuje chorych codziennie.

— Lecznicza Glinki № 13. —

Niezamożnym ustępstwo. 4—2.

Witajcie!

Czolem, Bracia Rzemieślnicy, którzy przybywacie na zjazd do prastarego grodu dawnych Prymasów! Cześć Wam, którzy pracą rąk swoich budujecie ojczyźnie trwale fundamenty i dźwigacie ją do lepszej, świetlanej przyszłości przemysłowej i gospodarczej.

Chciwy zaborca żelazną ręką dławił nasz przemysł i handel, tłumil organizację i oświatę.

W tych ciężkich dla ojczyzny chwilach Wyście pracą cichą mozolną torowali jej drogę do odrodzenia, do wolności.

Kiedy upragniona wolność nastąpiła, większa część naszego narodu zgnuśniała, czekając cudów od odradzającej się ojczyzny; inni rzucili się do władzy, do rządów nie dla ratowania ojczyzny, lecz dla osobistych korzyści i ambicji,—a jeszcze inni pracowali nad zgubą Polski, podając prawicę odwiecznym wrogom narodu polskiego.

Wyście wytrwali na swoich placówkach pracy, dając impuls do odrodzenia ekonomicznego kraju. Polska powoli dźwiga się, zawdzięczając naszemu rzemiosłu i przemysłowi.

Jeżeli całe społeczeństwo nasze uświadomi sobieżytek z rzemiosła dla państwa, jeżeli złączy się we wspólnych wysiłkach z rzeszą rzemieślniczą, wtedy stworzą się trwale podwaliny dobrobytu całego narodu.

Witamy przeto Was jako budowniczych niepodległości ekonomicznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Rzemiosła i wpływ ich na rozwój kultury, cywilizacji narodu i ludzkości.

Chcąc zbadać możliwie najdokładniej jakąś rzecz w sferze materji czy umysłu, koniecznym jest cofnąć się do przeszłości, która kształtowała interesujący nas przedmiot, lub podmiot. W danym wypadku idzie o dość wielką rzecz;—tymbardziej zmuszony jestem na samym wstępie porozumieć się z szanownym czytelnikiem, abyśmy w dalszym czytaniu niniejszego artykułu uniknęli różnych nieporozumień. Sądzę, osiągnąć to można będzie przez oparcie się na źródłach naukowych, które sumiennie powiedzą nam, choćby w pobieżnym skrócie, jak powstawała kultura i cywilizacja ludzkości.

Postaramy się sięgnąć pamięcią do czasów możliwie najodleglejszych, do epoki zwanej przez historję „wiekiem kamienia łupanego“. Czasy to b. odległe i sięgają wiele tysięcy lat przed urodzeniem Chrystusa.

Człowiek silną wolą, niezłomnym charakterem, borykaniem się z nieprzeliczonemi trudnościami—przyszedł do przekonania, że aby mniejszym wysił-

kiem pracy osiągnąć lepsze rezultaty, trzeba badać, doświadczać i logicznie myśleć. Warunki, pośród których on żył, zniewalały go do ciągłego borykania się z niebezpieczeństwem utraty życia. Nie mając nic, prócz rozumu, słuchu, zwoleku i silnej budowy ciała, posługiwał się jednym narzędziem—ręką. Przez wspólną pracę umysłu i ręki przyszedł do wniosków b. ciekawych: że kamień płaski nadaje się do dalszego rzutu lepiej, jak jajowaty. Przekonał się, że mając w ręku glaz ostro zakończony, pewniejszy jest zwycięstwa w walce z dzikiem zwierzem. Poczucie kształtu i chęć dążenia ku lepszemu pomogły mu posługiwać się nietylko przypadkowo odnalezionymi glazami, lecz materiał ten łamać, obtłukiwać i nadawać mu, zależnie od przeznaczenia odpowiedni kształt;—innymi słowy stał się ów genialny prapraojciec rzeźbiarzem. Ten pierwszy rzeźbiarz jest pierwszym artystą—rzemieślnikiem. Od chwili uświadomienia sobie poczucia kształtu poczyną się z wolna rozwijać kultura i cywilizacji ludzkości.

Na parę tysięcy lat przed Chrystusem nad brzegami Tygru i Eufratu, Indu i Nilu tworzą się stopniowo państwa rozległe, które posługują się już narzędziami z kamienia gładzonego, gliny wypalanej, umieją rozniecać ogień, otrzymują stop metalu, zwany brązem, potrafią odpowiednio go hartować, budują najprostrze maszyny, łodzie, wozy, tkają glazurują cegły, wznoszą budowle. Jakimi te budowle były, których ruiny do dziś dnia wyniosłe sterczą, wystarczy dla zobrazowania powiedzieć, że świątynia w Luksor (Egipt), zbudowana na dwa tysiące lat przed Chrystusem, posiadała między swemi słupami wspierającemi—strop, sześć kolumn po 25 metry wysokości każda, kapitel wspomnianych kolumn posiadał 7 m. średnicy, t. j. tworzył koło, na powierzchni którego mogło pomieścić się stu ludzi. Na dwudziestu trzech metrową wysokość tych słupów wciągano bloki kamienne o rozmiarach 10 m. X 10 m. w kwadracie, ½ m. grubości, wagi każdy 65000 kg. Konstatujemy powyższy fakt jako wielkie zwycięstwo umysłu i ręki już w tak odległych czasach i krocząc dalej śladami kultury i cywilizacji zawędrujemy na wyspy morza Egejskiego. Złamtąd przedostają się one do Grecji, której pięknem do dziś dnia żyjemy. Z Grecji wędrują do Rzymu. Legjony rzymskie, docierając do granic dzisiejszej Szwajcarii, Hiszpanji i południowej Francji, zakładały warowne obozy, koło których powstawały miasta pełne rzemieślników. Na rubieżach państwa rzymskiego stanęło do walki dwóch męźnych rycerzy: jeden zbrojny w miecz, drugi nieśmiertelny kunszt rzemiosła. Pierwszy bronil i często niszczył—drugi tworzył.

Po upadku państwa rzymskiego rozwijać się zaczyna, wyzwolona przez naukę Chrystusa, dusza ludzkości. Powstają nowe wartości, budzi się świadomość narodowa. Jeżeli baczniej zaczniemy się przypatrywać świątyniom Pańskim, zobaczymy, że różnią się one zasadniczo u różnych narodów.

W Polsce najpierw zakony Benedyktynów, później Cystersów, Dominikanów i Franciszkanów zakładają opactwa, które były dla kultury i cywilizacji tym, czym obecnie są różne akademje, uniwersytety, konserwatorja, szkoły przemysłowe i t. d. Opactwo, był to zespół warownych budynków, zgrupowanych koło domu Bożego, w których uprawiano rzemiosła, pisano kroniki, malowano, rzeźbiono, uczono muzyki, budownictwa, nauk przyrodniczych, matematycznych i wiele innych. Ta beziemienna brać, krzewiąc wiarę, pracowała nad pod-

niesieniem kultury i cywilizacji rodzinnej, powołując do współpracy miejscowych rzemieślników. Ziemia nasza upiększa się budynkami w stylu romańskim, później nadwiślańskim, o swoistym charakterze.

W XIII stuleciu Polska z racji napadów mongolów, wyludnia się, rzemiosła upadają. W tym też stuleciu Kraków został zasiedlony Niemcami. Było ich sporo, dowodem czego są dokumenta cechowe pisane po niemiecku. Jednak żywotność naszego rzemieślnika była tak wielką, że w XV st. bierze przewagę nad żywiołem obcym, który bez żadnych gwaltów z naszej strony przyjmuje język polski, zmienia nazwisko: Hofman na Dworzański; Ber na Berowicz i t. p.

Na okres XV st. przypada rozkwit sztuk wielorakich. O ilości cechów świadczyć może Kraków, który posiadał czterdzieści wież obronnych, a każda wieża wraz z armatą i uzbrojeniem powierzona była jednemu z cechów. Na dźwięk dzwonu ratuszowego biegła młodzież rzemieślnicza do swej bramy na ćwiczenia lub obronę. Polska w tym okresie posiadała kulturę i cywilizację równą Anglii, Francji Niemcom i innym narodom Zachodu. Posiadaliśmy uniwersytet, rozwijała się nauka, rzemiosła, które nierozzerwalnie były związane ze sztuką. Dla ilustracji wyżej wspomnianego przytoczę niektóre fakty dotyczące sztuki drukarskiej. Do Francji drukarstwo przedostaje się w 1470 r., do Holandji, Węgier i Polski w 1473 r., do Anglii i Hiszpanji w 1474, do Flandrii i Czech w 1482—do Moskwy w 1568 r. A więc widzimy, że Polsce po Niemczech przypada trzecie miejsce. Następnie w Neapolu w r. 1474 drukuje księgi Adam Polak, w Sewilli w 1491 r. to samo czyni Stanisław Polak. Drukarnictwo, dzięki ustrojowi Rzeczypospolitej korzystało ze swobód—natomiast w Anglii przez dwa stulecia XVI i XVII jest nieomal prześladowane;

Z Moskwy dwaj pierwsi drukarze w 1568 r. uciekają do Polski, aby spokojnie w niej pracować. Fakty przytoczone świadczą dobitnie o wielkiej kulturze i cywilizacji naszej Ojczyzny. Podobnych przykładów podać można mnogość wielką.

W XVII stuleciu rzemiosła zaczynają częściowo upadać i po tej pochylni staczaliśmy się do dzisiaj. Powiedzmy sobie otwarcie, że rzemiosło w znaczeniu dawniejszym nie posiadamy. Rzemieślnik-artysta, prawie że nie istnieje.

Jakież są tego przyczyny i jakież wysiłki winny być podjęte, aby temu zaradzić? Jedną z ważniejszych przyczyn to nadmierny materializm i ciemnota.

Hasłem dnia dzisiejszego jest „byle jak“ dążeniem naszym jest najmniej od siebie dać, zaś wziąć możliwie najwięcej. Dwie wartości nie współmierne ścierają się w nas z wyraźną szkodą istotnego postępu. Pierwiastek moralny w życiu narodów zajął poślednie miejsce. Do złotego cielca korzyści materialnej cisną się prawie wszyscy, zapominając że nie jest on celem ludzkości, a tylko środkiem do osiągnięcia wyższych zadań życia. Za grzech ten cała ludzkość płaci drogą od przeszło stulecia. Zapłaciliśmy i my dźwigając na karkach naszych spodłoną obrozę niewoli, ostatnio mordując się wzajemnie w trzech wrażyeh sobie armjach.

Nie jest winą rzemieślnika, że nie był w stanie oprzeć się tym ogólnym dążeniom ludzkości i poszedł drogą, po której kroczyli światlejsi i najmniejsi od niego.

Dodajmy do ponurego obrazu powszechnie panującą zarazę ciemnoty, a będziemy mieli mniej

więcej dokładny obraz warunków oplakanych. Dźwignąć się z tego musimy wysiłkiem zbiorowym.

Na zachodzie Europy zauważono ten smutny stan rzeczy dość wcześnie. W Anglii John Ruskin był pierwszym krzewicielem idei podniesienia moralnego człowieka przez piękno wcielone w życie. On pierwszy stoczył walkę z tandetą i bezduszną produkcją maszynową. Natarczywie dopominał się słowem i czynem popierania wszystkich wysiłków zmierzających do podniesienia upadających rzemiosł. Po nim (1861 r.) również angielski William Morris był pierwszym założycielem warsztatów artystycznych rękodziel. W pracowniach tych pokazywano światu, że każdy przedmiot zbytkowny, czy też w powszechnym będący użytku, może być przyczynkiem do podniesienia kultury i cywilizacji, o ile ręką zdolnego rzemieślnika—artysty kieruje światły rozum i rozwinięty zmysł estetyczny.

Dla osiągnięcia tego celu zakładano szkoły zawodowe i pracownie. W krótkim czasie powstały związki kooperatyw rzemieślniczych (Guild of Handicraft), które po dziś istnieją i rozwijają się świetnie. Z Anglii ten ruch przedostał się na kontynent. W Belgji (Van de Velde) w Niemczech, we Francji (Emil Galle), w Szwecji powstają podobne stowarzyszenia, które do pomocy w pracy używają maszyny. Zwracają jednak baczną uwagę, aby nie wytwarzać szablonu i banalnej taniej lichoty. A czy droga to właściwa przekonały nader dodatnie rezultaty pracy tych stowarzyszeń i związków w ostatnich paru latach przed wojną.

Tak biorą się do pokonania przeciwności w dziedzinie nas obchodzącej wspomniane narody.

Począwszy od 1919 roku i my stanęliśmy w szeregu walczących o lepsze jutro. Ministerstwo oświecenia, w zupełności podzielając hasła zacne przez niezapomnianą Komisję Edukacyjną, realizuje stopniowo—pomimo szczupłych środków finansowych program nauczania powszechnego. Do programu szkół wprowadzone są jako przedmiot obowiązkowy roboty ręczne. Najzdolniejsi pedagogowie świata: Pabst, Fröbel, Todd, Prang, Herschensteiner, a u nas naczelnik wydziału seminarjów Władysław Radwan dyrektor państwowych kursów robót ręcznych dla nauczycieli Władysław Przanowski i wielu innych przyszli do przekonania, że kształcenie zdolności umysłowych człowieka—słowo i książka nie są wystarczającymi. Wyrabianie pamięci tylko, pozostawia w mózgu wiele komórek jałowych, których ugiem zachwaszczonym pozostawiać nie wolno.

Zdolności umysłowe dadzą się w pełni rozwijać, kiedy do pracy powołamy również ucho, oko, i rękę, która taką wielką rolę odegrała w tworzeniu kultury i cywilizacji ludzkości.

Ten zespół cudowny, harmonijnie połączony w jedną całość, wzmacnia organizm, hartuje wolę, rozwija zamięłowanie i szacunek dla pracy. Dajmy przeto uczniowi prócz książki—glinę, tekturę, drzewo, metal i jaknajwięcej odpowiadające dla młodego wieku przyrządy introligatorskie, stolarskie, ślusarskie, kowalskie, a przekonamy się, że zdolności umysłowe rozwiną się znacznie.

W seminarjach nauczycielskich stoją warsztaty stolarskie i introligatorskie, przy których odbywa się systematyczna nauka robót ręcznych.

O ile kataklizmy dziejowe nie będą zakłócać naszego spokoju, w ciągu lat choćby trzydziestu, w każdym najodleglejszym zakątku Rzeczypospolitej stanie budynek szkoły powszechnej. W uczelniach tych—młodzież nasza, w ciągu lat siedmiu, bez względu na swój zawód w przyszłości: doktor, czy rol-

nik—rzemieślnik, czy przyszedł naczelnik państwa, będą kształcić swój umysł wszechstronnie. Nie obcą im będzie znajomość i użycie wszelkich narzędzi do obrabiania materiałów, wzrastając będą w szacunku dla pracy, wiedząc z doświadczenia własnego, wiele to wysiłków potrzeba, aby zrobić zdalny do użytku stół, młotek, oprawę do książki, dzban i t. p.

Proszę pomyśleć jakie stąd płyną korzyści dla rzemiosł naszych? Uczeń po ukończeniu takiej szkoły, prócz szlachetnej duszy, logicznej zdolności myślenia, powinien wynieść nie mniej ukształcone i zręczne ręce, które w dobrowolnie obranym kunszcie, pracować będą z zamiłowaniem i twórczo.

Nie wątpię, że społeczeństwo nasze, szczególnie rzemieślnicy, nie będą szczerzyć moralnego i materialnego poparcia takiej szkole. Jest ona jedną z najgłówniejszych przyczyn naszego odrodzenia.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o działalności stowarzyszenia polskiego „popierania przemysłu ludowego“, o milionowych zakupach tam poczynionych przez Anglików, szczególnie w dziale koszykarstwa. Nie można pominąć milczeniem działalności „Ludpolu“, instytucji podnoszącej nasze zdobnicze rękodzieła. Nadmienić również trzeba o młodym stowarzyszeniu drukarzy „Grafika“, które dzielnie poczyniło, o działalności miejskiego muzeum przemysłowego im. dra Adryana Baranieckiego w Krakowie. Powstają szkoły zawodowe. Konieczną potrzebą jest zakładanie kursów dla czeladników i młodzieży rzemieślniczej. Kursy takie powinny powstać w każdym miasteczku. Zakładać muzea i gromadzić w nich zabytki naszej bogatej przeszłości. Łowicz, dzięki ofiarnej pracy ś. p. Władysława Tarczyńskiego, muzeum takie już posiada.

Każdy wykształcony cudzoziemiec, który chwilowo gości w Polsce, skwapliwie nabywa i płaci każdą sumę za nasze przedmioty o swoistym odrębnym kształcie. Amerykanin, Anglik lub Francuz poszukują tego, czego nie mają u siebie.

O ile chcemy znaleźć chętnych nabywców poza granicami Rzeczypospolitej, musimy rozwijać rodzimą twórczość.

Nie wystarczy sprowadzać nawet najlepsze modele z zagranicy i takowe masowo wyrabiać u nas. Przy takim traktowaniu rzemiosł, Polska w rzędzie narodów cywilizowanych nie miałaby miejsca. Chcąc od ludzkości cośkolwiek wzięć i nie chcąc być poczytywanym za barbarzyńcę, trzeba odpowiedni równoważnik zwrócić. Jest to prawo odwieczne, o którym zapominać nie wolno. Pamiętajmy, że wolność polityczna daje wiele radości, jednak nakłada i wiele obowiązków. Pracy tej nikt za nas nie zrobi, bo zrobić nie może, choćby najusilniej chciał. Każdy naród swoje uczucia najwierniej i najpiękniej wypowiada w ojczyściej mowie;—tak samo w dziedzinie form, kształtów i barw, któremi rzemiosła operują.

„O gdybym jedną kaplicę zobaczył,

Choćby, jak pokój ten, wielkości takiej,

Gdzieby się polski duch raz wytłumaczył,

Usymbolicznął rozkwitemi znaki,

Gdzieby kamieniarz, cieśla, murarz, snycerz

Poeta—wreszcie Męczennik i rycerz

Odpoczął (w znaczeniu począł na nowo) w pracy, czynie i modlitwie.“]

pisze Norwid. Z tych paru zdań wywnioskować można, jak wielki poeta tęskni i wola o tą swoistą twórczość!

Bez zrozumienia czem jest sztuka wogóle, w szczególności sztuka polska, bez znajomości

rysunku artystycznego i technicznego, zasad kompozycji ornamentacyjnej, nie mówiąc już o znajomości własnego języka w słowie i piśmie—nasz rzemieślnik sprostać swemu zadaniu nie będzie w stanie.

Jest to zupełnie wykluczone.

Każdy z nas bez względu na wykształcenie, na zawód, na zamożność powinien wyręć głęboko w pamięci słowa zawarte w Testamencie Stanisława Witkiewicza: Polskę stanowi duch i czyn polski—Polska dusza, bez której naród nie ma spójni, nie jest narodem, a Ojczyzna nie ma granic i staje się zajezdnym domem spekulantów, mówiących po polsku.

Zygmunt Andrzejewski.

RZEMIEŚLNIK.

Kto to jest i jakie jego zadanie? Zdawałoby się iż jedyną odpowiedzią jest: człowiek uprawiający pewne rękodzieło, zadaniem którego jest przyczynić środki utrzymania dla siebie i pomnażać wydajność drobnego przemysłu kraju za pomocą wysokiej wartości wytworów swego warsztatu.

Odpowiedź ta będzie prawie wyczerpującą i dostateczną w Anglii, Francji, Niemczech i t. d. ale nigdy w Polsce.

W tamtych krajach wykonanych pod każdym względem wystarczy, jeżeli rzemieślnik będzie spełniał wyżej wymienione zadania, gdyż inne jego role w społeczeństwie same z siebie się wyłonią i ułożą. Zupełnie inaczej jest u nas. Polskie społeczeństwo znajduje się jeszcze w stanie, że go tak nazwę płynnym. Należy użyć wiele wysiłków aby okrzepnięcie tej płynnej masy nastąpiło w tej, a nie innej formie. Forma powinna być zgodną z duchem narodu, odpowiadać przedewszystkiem interesom ogólnonarodowym, następnie interesom poszczególnych warstw ludności. Weźmy przykład: jedną z form, w którą ma zastygać owa masa jest taki ustrój rolny, do którego prowadzi t. zw. reforma rolna. Otóż okazuje się, iż ta forma nie odpowiada u nas interesom ogólnonarodowym, jak również interesom odnośnej warstwy ludności, małorolnym i bezrolnym. Czyli, iż popełniono tu błąd z którego, póki czas, trzeba się wycofać. Podobnym przykładem może być proponowana Ustawa Przemysłowa, która stosunki drobno-przemysłowe chce ukształtować według pewnej formy, znowu wadliwie pomyślanej. Takich przykładów można przytoczyć dziesiątki, każdy dotyczący innych stron naszego życia umysłowego, politycznego, przemysłowego i t. p.

W naszym społeczeństwie nikt niema prawa jedynie jeść, jedynie dbać o zabezpieczenie swoich potrzeb. Każdy od ministra do wyrobnika, obowiązany jest do współdziałania w kształtowaniu tych form, w które uклада się nasze młode życie państwowe, narodowe i społeczne. Chodzi jednak o to, aby wiedzieć, co się czyni, jak się powinno robić, aby nie stworzyć głupstwa, nie pozwolić okrzepnąć płynnej masy w kształt wadliwy, który potem trzeba zmieniać.

Zrozumiałem teraz jest twierdzenie, iż praca rzemieślnika na zachodzie Europy jest niewystarczającą dla rzemieślnika polskiego. Dlaczego? Dlatego, iż tam miasta są już formą dawno utworzoną w której jedynie rozwija się dalsze życie. A w Polsce? W Polsce miast jeszcze niemal są jedynie pewne gęsto zabudowane terytoria, zaludnione przez

grupy ludzi, którzy, bez wspólnej myśli, często bez ładu i składu, walczą o chleb powszedni. Co więcej, osiedla te są albo bardzo mało, albo nawet wcale nie są polskie. Czemu jest tak, a nie inaczej, trzeba by daleko wstecz sięgnąć i długo mówić. A więc trzeba, aby to, co nazywamy miastem polskim, stało się jedną z owych form, w którą układa się życie narodowe. Aby układało się ono w myśl interesów całego narodu, zgodnie z jego charakterem, zgodnie z interesami polskich mieszkańców miast. Dlatego też myślę, iż rzemieślnictwo, jako najliczniejsze przedstawicielstwo ludności zamieszkującej miasta, obowiązane jest do pracy nad kształtowaniem się życia miejskiego. Wytwórczość drobna-przemysłowa jest zadaniem jednym, praca społeczna—drugim.

Trudno jest w jednym artykule omówić całą sprawę, tymczasem zacznę od punktu najważniejszego.

Wspomnieliśmy, iż osiedla, zwane miastami są mało, lub wcale nie są polskie. Oto trochę cyfr: stolica kraju Warszawa posiada ludności polskiej 58%, Łódź—52%, Lublin—38%, Piotrków—52%, Radom—50%, Płock—55%, Kielce—58%; Siedlice—40%, Łomża—46%, Suwałki—36%. A to są miasta większe, w których jeszcze nie jest najgorzej. Zobaczmy mniejsze: Hrubieszów—26%, Chmielnik—20%, Szydłowiec—24%, Kaluszyn—15%, Działoszyń—14%, Przedbórz—18%. A jest nawet i takie miłe miasteczko—Piotrków Kujawski (na Kujawach „żydowskim“ zwany), w którym osobiście stwierdziłem, iż na 1100 mieszkańców jest wyraźnie 66 głów chrzczonej, w czem dwie rodziny prawosławne. Statystyki miast w Małopolsce i na Kresach Wschodnich pod ręką nie posiadam, wiem jednak, iż tam lepiej nie jest.

Czy to są miasta polskie? Czy życie, które się układa w takie ramy może odpowiadać duchowi narodu polskiego? Czy takie miasta mogą być źródłami, z których promieniuje polskość? Chyba nie! One mogą być rozsądnymi duchami wrogimi, mogą być jedynie siedliskiem zarazy, przenikającej cały naród.

Zadaniem rzemieślników jest wyteńczyć wszelkie siły, aby nie pozwolić skrzepnąć tej formie naszego bytu w kształt żydowski (czy gdzieindziej niemiecki), aby forma ta miała cechę rdzennie polską, narodową i chrześcijańską. Mała liczebność ta nie gra roli decydującej, ona utrudnia, ale nie umożliwia.

Rzemieślnik-mieszczanin dopnie tego celu, jeżeli zrozumie rolę miasta w Polsce, swoją rolę w tem mieście. Jeżeli każdy jego czyn będzie skierowany nietylko do pomnożenia swego dorobku, lecz również do pomnożenia duchowego stanu posiadania polskiego, do wzmożenia polskiego charakteru miasta. Do tego prowadzi dróg wiele, przede wszystkim droga rozumnej, celowej organizacji sfery rzemieślniczej, umiejętność współdziałania z innymi polskimi grupami ludności miejskiej.

Nawet słabsza liczebnie ludność polska może wziąć górę nad ludnością obcą. Trzeba tylko, aby każda akcja była obmyślona, jednolita i zdecydowana. Tymczasem jeszcze owa ludność obca podświadomie czuje prawo i wyższość rdzennej ludności polskiej. Lecz nastrój ten już ulega i może ulec zmianie, należy się spieszyć i, póki czas, kształtować formy życia miejskiego w ten sposób, aby miasto było duchem i charakterem polski.

Oto pierwsza, najglówniejsza rola rzemieślnictwa!

S. Kwasieberski.

W sprawie odnowienia kościoła popijarskiego.

Nawiązując do artykułu p. SS. Żegoty w sprawie pospieszenia z pomocą materialną przy odrestaurowaniu kościoła popijarskiego, niniejszym mam zaszczyt zakomunikować wszystkim, którym sprawa konserwacji pamiątek religijno-narodowych leży na sercu, że, dzięki gronu życzliwych osób, zachęcony do podjęcia starań w celu naprawienia tego, co czas i wojna w kościele popijarskim zniszczyły, zwróciłem się do wybitnych i tchowych osób w Łowiczu w celu omówienia sprawy remontu i wyłonienia Komisji.

Dzięki przychylnemu poparciu powyższej idei, został wyłoniony Komitet odbudowy kościoła, w skład którego wchodzi: p.p. Starosta Boksa, ks. dziekan pr. Niemira, ks. kan. Stępowski, dyr. gim. Olszewski, architekt pow. inż. Porczyński, kierow. Biura Odb. inż. Zawadzki i rektor kość. ks. Zawadzki. Już 6 marca b. r. zebrał się Komitet i po dokładnem i rzeczowem zbadaniu stanu kościoła doszedł do następujących wniosków:

1) dach nad główną nawą kościoła, kryty dachówką holenderską, wymaga niezwłocznego przełożenia;

2) stylowa barokowa fasada, razem z dwiema wieżami, wymaga nieodzownej restauracji, mianowicie: tynki zepsute i poodbijane, czy to na skutek pocisków podczas wojny, czy wskutek działań atmosferycznych należy odbić i zamienić nowymi; również należy doprowadzić do porządku wyłomy w ścianach spowodowane szrapnelami;

3) ze względów architektonicznych należy zmienić obecnie wielkie drzwi, nieharmonizujące ze stylem fasady i z pobudek zdrowotnych należy wewnątrz kościoła zbudować drewnianą oszkloną kruchtę.

Biorąc pod uwagę, że dach kościelny jest zrujnowany i wymaga kapitalnego remontu, że tynki na fasadzie odstają od muru i zagrażają niebezpieczeństwem, Komisja doszła do wniosku, że do robót remontowych należy przystąpić niezwłocznie t. j. z początkiem bieżącego sezonu budowlanego.

Komisja czuje się w obowiązku zaznaczyć bezwarunkową konieczność powyżej wspomnianych robót jeszcze ze względu i na to, że kościół popijarski stanowi b. drogocenny zabytek polskiego baroka, że uległ zniszczeniu wskutek działań wojennych i że jest to świątynia, przeznaczona na nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

Podług obliczeń architekta pow. p. inż. Porczyńskiego koszt restauracji wyżej wskazanej dosięgną półtora miliona mar. p.

Upoważniony przez Komisję zacząłem starać się o wynalezienie funduszu.

Zwróciłem się najpierw do powiatowej Komisji zapomogowej. I nie doznałem zawodu. Uznano potrzebę remontu i przyznano hojny zasilek pieniężny 250000 mp., 15 beczek cementu, 10 m³ drzewa okrągłego i 2 m³ desek na rusztowanie, 2 pudy gwoździ i 3 m. szkła. Drugi wydatny zasilek otrzymałem od Sejmiku łowickiego w sumie 200000 mp.

Po resztę pieniędzy zwróciłem się do Dozorów Kościelnych par. Kolegiaty i św. Ducha. I tu spotkałem się z przychylnym uznaniem. Na wspólnym posiedzeniu dwóch wymienionych dozorów w d. 31-III b. r. członkowie Dozorów wychodząc z założenia, że kościół popijarski faktycznie wymaga gruntownej restauracji fasady i dachu, której koszt w przybliżeniu wyniosą milion sześćset tysięcy mp., że jest licznie uczęszczany w czasie nabożeństw przez wszystkich katolików miasta, postanowili resztę potrzebnych pieniędzy w sumie milion dwieście tysięcy rozłożyć drogą obowiązującego rozkładu na wszystkich katolikach mieszkających w Łowiczu.

Do komisji, któraby weszła w skład pierwszej, wybrani zostali p.p. Wilkoszewski, Jańczy, Jabłoński, Niebudek, Kręć i Markiewicz. Paratjanie mieszkający na wsi, w myśl decyzji Dozorów z d. 31-III, obowiązani są dostarczyć 200 fur piasku.

Mam niezłomną nadzieję, że, jak nie doznałem zawodu w wyżej wymienionych instytucjach, tak też nie doznam zawodu u wszystkich katolików-mieszkańców Łowicza i każdy bez wyjątku złoży swoją ofiarę na odnowienie naszego kościoła popijarskiego. Posypią się hojne datki na fundusz remontowy, dzięki którym ujrzymy wkrótce w nowej okazałości fronton naszej pięknej świątyni.

Ks. Stefan Zawadzki- rektor.

Łowicz d. 3-V 22 r

1 Maja w Łowiczu.

„My nowe życie stworzymy sami i nowy zaprowadzimy ład”.

Zapowiadany od dni kilku obchód 1 maja spalił na panewce.

Pochód cały liczył około 1000 ludzi, pomimo, że od kilku tygodni rozwinięto w tym celu silną agitację, tak w mieście, jak i całym powiecie. Agitowano również w związkach zawodowych i organizacjach. W ostatnich dniach próbowano zorganizować Związek lokatorów, aby tym sposobem zwiększyć swoje szeregi i wszystko napróżno.

Pochód wypadł bardzo nikle, pomimo 2 ch czerwonych sztandarów i transparentu, gwałtem przypinanych czerwonych kokardek i sprowadzonej marjawickiej orkiestry ze Strykowa.

Szli i śpiewali: „My nowe życie stworzymy sami i nowy zaprowadzimy ład”. O tym nowym życiu mogą świadczyć ci, którzy wracają z Rosji.

Obalamucony tłum bezmyślnie oglądając się wokół sprawiał przykre wrażenie. Wielu miało zawstydzone miny. Z inteligencji widzieliśmy tylko jednego, który doganiając pochód i trzymając w ręku kapelusz, zaś czapkę na głowie, widocznie z nadmiaru wrażeń zapomniał, że ma tylko jedną głowę. Inni inteligenci z pod czerwonego znaku otrzymali terminowe depeze i na ten dzień akurat wyjechali do Warszawy. Dziwne, że ta historia z depezsami powtarza się już trzeci rok z rzędu. Należy przypuszczać, że nie chcieli się afiszować, uznając bezpodstawność i bezzasadność swoich idei.

Za pochodem z pomiędzy żydów zauważyliśmy jedną milionerkę, córkę jubilera i kamienicznika, która też śpiewała: „wciąż płyną gorzkie ludu tzy”. Na magistracie iluminowanym i udekorowanym (ciekawość z jakich funduszu) widniał napis: „Święto pracy”. Dzięki czemu wielu interesantów, mających terminowe sprawy odchodziło z niczem. Piekarnie były nieczynne i uboga ludność, która nie zaopatrzyła się w pieczywo, odczuwała w głodnych żołądkach przedsmak socjalistycznego raj.

Jaskółka.

Święto 3 Maja w Łowiczu.

Z chwilą odzyskania niepodległości społeczeństwo nasze czci pamięć tych, którzy w pamiętnym dniu 3 Maja 1791 roku znaleźli dość sił aby rzucić z narodu pęta przemocy i dać możność życia każdemu według jego własnych życzeń.

Nasz stary gród prymasowski święcił w tym roku dzień 3 Maja uroczystie dzięki inicjatywie Resursy Rzemieślniczej, która jako przedstawicielka wszystkich cechów w mieście zorganizowała Komitet w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich instytucji i zrzeszeń.

We wtorek wieczorem przemaszowały przez miasto orkiestry: Seminarjum Nauczycielskiego i 10 pułku piechoty jak również rano odegrano podobkę.

W środę o godz. 10 rano na Rynku im: Tań. Kościuszki ks kapelan 10 pp. w otoczeniu duchowieństwa odprawił uroczystą mszę polową, a po mszy w pięknych i podniosłych słowach przemówił do zebranych.

Uroczystość odbyła się b. poważnie i wspaniale przy licznych udziale wszystkich warstw naszego społeczeństwa jak i oddzielnych instytucji, korporacji i zrzeszeń.

Po przemówieniu odbyła się defilada wojskowa 10 pp., gdzie wszyscy mieli możność ocenić wspaniałą i imponującą postawę naszych żołnierzy, którzy w tak krótkim czasie zrobili tak wielkie postępy.

Po południu od godziny 4-ej koncertowały w Ogródzie Miejskim 5 orkiestry: Seminarjum, 10 pp. i Strażacka. P. profesor Chmura wygłosił w pięknych słowach odczyt o Konstytucji do licznie zebranej publiczności.

Wieczorem odbyła się Akademia w teatrze „Eos” urządzona staraniem Koła Miłośników Sceny, gdzie „Drużyna Śpiewacza” pod batutą p. Chojeckiego wykonała kilka pieśni. Profesor gimn: żeńskiego p Bieganowski przemawiał o Konstytucji

5 Maja, a pod kierunkiem p. Więclawskiego odegrano sztukę „Stój! Kto idzie?”

W Akademii brała udział również i orkiestra 10 pp. która wystąpiła ze swym repertuarem pod batutą kapelmistrza p. Berdysza. Tu również spotkała nas miła niespodzianka w postaci pięknie odegranych kilku utworów naszych muzyków i przyznać trzeba wielki postęp jaki uczyniła orkiestra w ostatnich paru miesiącach. To nie jest już orkiestra przygrywająca żołnierzom przy marszu, lecz jest to już zespół koncertowy.

Pomalu, pomalu odradzamy się i da Bóg za rok za dwa przy mozolnej i wytrwałej pracy odrodzi się całe społeczeństwo i nasze instytucje i żyć będziemy—bo żyć chcemy.

Konar.

KRONIKA MIEJSKOWA.

Kalendarzyk.

Piątek † Piusa V P. W.

Sobota Jana Ap. i Ewang. w Oleju

Niedziela Matki Boskiej Łaskawej

Poniedziałek Stanisława B. M. P. K. P.

Wtorek Grzegorza Ner.

Środa Izydora Or.

Czwartek Mamerta B. W., Maks. M.

Wschód słońca g. 4. m. 24 zachód g. 7. m. 31.

— **Z Harcerstwa.** Koło Opieki Harcerzy nad drużynami: żeńskimi i seminaryjną, po porozumieniu się z szerszym ogółem, postanowiło odłożyć swój projekt urządzenia kiermaszu do 21 września, tymczasem zaś zorganizować, urozmaiconą atrakcjami oraz loterią, zabawę. Zabawa ta odbędzie się dn. 7-go maja b. r. na boisku gimnazjum żeńskiego. Początek o godz. 3 m. 30 po południu. Bufet na miejscu. Wejście na zabawę od ul. Wjazdowej.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Samobójstwo.** Wskutek rozstroju nerwowego pozbawił się życia w dniu 2 b. m. ś. p. Kazimierz Bukowiecki przybyły niedawno z Rosji jako repatriant.

— **Miljonówka.** W ciągu dnia d. 29.4. 1922 r. wyszedł z kola № 945 817.

— **Godne naśladowania.** Profesorowie i uczniowie Państwowego Gimnazjum Męskiego im. ks. J. Poniatowskiego złożyli na repatriantów mk. 56755.

Ofiarność naszej inteligencji i młodzieży powinna poruszyć serca tych, którzy współczując niedoli braci naszych, jęczących pod jarzmem Bronsteinów—Troczych, dotychczas nie pospieszili z pomocą.

— **Konferencja rodzicielska** w krasu V. W gimnazjum im. ks. J. Poniatowskiego w Łowiczu odbędzie się w niedzielę 7 maja o g. 1. Na porządku dziennym sprawy decydujące o normalnym rozwoju zakładu, o czem dyrekcja podaje do wiadomości osób zainteresowanych.

Dyrekcja Państw. Gimn. Męskiego im. Ks. J. Poniatowskiego.

— **Z harcerstwa.** W dniu 8 maja r. b. przypada 6-cio lecie istnienia II-ej Harcerskiej Drużyny Rzemieślniczej im. hetm. Stefana Czarnieckiego na terenie m. Łowicza, wobec czego odbędzie się uroczystość harcerstwa z programem następującym:

Godz. 9.30. Zbiórka na dziedzińcu szkolnym

- „ 10. Msza św. w kościele Po-Pijarskim
- „ 11. Przyrzeczenie oraz wręczenie oznak harcerskich na rynku Kościuszki
- „ 8.30. w. Przedstawienie w sali Rob. Chrzes. ul. Piotrkowska 25.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** We wtorek, dn. 9 maja r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się 87-e posiedzenie Rady Miejskiej w następującym porządku dziennym:

1. Odczytanie i przyjęcie protokołu 86-go posiedzenia Rady M.
2. Sprawozdanie z I-go Zjazdu Oświatowego.
3. Zatwierdzenie statutu opłaty na cele oświatowo kulturalne.
4. Zatwierdzenie statutu składki na oświetlenie miasta.
5. Zatwierdzenie statutu składki na koszty kuracyjne i opiekę społeczną dla chrześcijan
6. Zatwierdzenie statutu składki na cele przeciwpożarnicze.

7. Wybór dwóch przedstawicieli na Zjazd Związku M.

8. Sprawa protestu przeciwko nowej ustawie ordynacji wyborczej do Sejmu krzywdzącej miasta (pismo Zarz. Zw. M. P. Nr. 1692).

9. Sprawa zwalniania urzędników komunalnych, kwalifikujących się do emerytury (posiedzenie poufne).

— **Gen. Józef Haller w Łowiczu.** Jak nas informują w dniu 25 b. m. przybędzie do naszego grodu gen. J. Haller, prezes harcerstwa polskiego i Komitetu Obrony Państwa, celem dokorowania wszystkich b. ochotników 1920 r. i osób biorących czynny udział w pracy podczas najazdu bolszewickiego.

Ukonstytuował się już Komitet, który opracowuje program uroczystości a posiedzenie Komitetu odbędzie się w dniu 9 b. m. o godzinie 6-ej po południu w sali gimnastycznej gimnazjum.

Wszyscy byli ochotnicy z lipca 1920 r., którzy nie zostali wpisani na listę winni zgłosić się natychmiast do p. E. Balcera, Nowy—Rynek dom własny, celem wciągnięcia na dodatkową listę.

— **Przechadzka po Łowiczu.** Wkrótce wyjdzie z pod prasy „Przechadzka po Łowiczu” Romualda Oczykowskiego, wydanie II pośmiertne—znacznie powiększone, z obszernym uwzględnieniem działu historycznego, statystycznego, jak również przebiegu wojny na terenie Łowicza i działalności jego mieszkańców. Książka ta powinna się znaleźć w domu każdego łowiczana jako pamiątka rodzinna, każdy bowiem znajdzie w niej jeżeli nie swoje nazwisko to swych pradziadów i powinowatych. Z powodu wielkich kosztów nakład odbito tylko w kilku stach egzemplarzy—przeto prędko może być wyczerpany. Cena egzemplarza mk. 900.

— **Kapiele miejskie czynne:** w piątki i soboty od godziny 12-ej w południe.

QUIERY.

Na repatriantów. Chór „Lira” dochód z urzędzonej zabawy na repatriantów mk. 5500.

Zebrane w Psarach przez p. St. Paszkiewicza, a mianowicie: M. L. Okęcka 2000, Z. Grodzieńska 300 mk., W. Gauze 1000, St. Paszkiewicz 2000, A. Barańska 500 mk., M. Barańscy 500 mk., A. Stopczyk 500 mk., W. Domagalski 140 mk., A. Zwierchowski 200 mk., W. Ostrowski 200 mk., F. Balcerówna 200 mk., F. Włokowna 100 mk., A. Szymajda 50 mk. Dn. 30 b. m. zebrane na zabawie 1965 mk. Razem 9655 marek.

Zofja i Bronisław Baczymalscy mk. 1000. Od Sędziego Pokoju I okr. w Łowiczu Baczymalskiego z pogodzonej sprawy karnej Nr. 531 złożone przez Konst. Bogusza mk. 500.

Kinematograf „Eos“

W sobotę d. 6/V i niedzielę d. 7/V r. b.
(Serja II).

„WŁADCZYNI DŻUNGLI“

(Niewolnica Reja Hari)

Dla dzieci i młodzieży dozwolony. W sobotę i niedzielę początek o godzinie 5-ej.

W poniedziałek dn. 8/V r. b.

Marja Tudor - królowa Anglii

Dramat w 6 aktach ze złotej serji Nordisk w Kopenhadze. Początek o godzinie 5 ej.

DO SPRZEDANIA

platforma strażacka na resorach nadająca się do ciężarów, w dobrym stanie. Cena przystępna. Wiadomość: Niedźwiada, gm. Baków u Naczelnika Straży Ogn.

Koło Służby Narodowej Pol. Chrz.

podaje do wiadomości,

że przyjmuje do szycia: bieliznę, sukienki dziecięce, fartuszki, szlafroki, matynki, a także haft ręczny, mereżki, dzierganie ząbków. Ceny przystępne. Od dnia 1 maja pracownia prowadzona jest pod zarządem nowej kierowniczkii. Pracownia czynna od 9—12 i od 2—7. Adres: Podrzeczna 22-I piętro.

WAŻNE dla P. P. MEBLARZY!

60 sypialni jasnych wykwinnych polerowanych

rozsprzedam hurtowo i detalicznie. Cena bez konkurencyjna, proszę sprawdzić.

Warszawa, Plac Trzech Krzyży 13 róg Żórawiej
MAGAZYN MEBLI. 5—1

Magiel ręczny

domowy do sprzedania w niciarni szosa Arkadyjska 2—1

F-r. JÓZEF KOMAR.

Były długoletni felczer Kliniki Uniwersyteckiej i Instytutu szczepienia ospy przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Rozpoczął szczepienie ospy

oraz wykonywa wszelkie czynności felczerskie sumiennie i z gruntowną znajomością zawodu.

☞—Biednym bezpłatnie—☞

Stary Rynek im. Kościuszki Nr. 13 m. 8 w podwórzu.

Wacława Michalczewska zgubiła paszport wydany w Warszawie przez okupantów.

Wreńska Anna zgubiła paszport wydany w Chęcinach.

Franciszek Kaha zgubił dokument wojskowy wydany przez P. K. U. w Łowiczu.

Majewski Bolesław zgubił kartę bezterminowego urlopu wydaną przez P. K. U. w Łowiczu.

Jakobowi Janiakiemu skradziono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Łowiczu.

Tomasz Gafaj zgubił kartę bezterminowego urlopu wydaną przez P. K. U. w Łowiczu.

Ludwikowi Zaleskiemu, kapralowi skradziono 2-IV r. b. kartę zwolnienia rocznika 1901 r

Pomarańcze! Pomarańcze! Pomarańcze!

Cytryny! Cytryny!

☞) nadeszły do składu towarów kolonialnych (☞

L. TYBŁEWSKIEGO

w Łowiczu, Zduńska 22 róg Browarnej.

Cytryny od 50 pomarańcze od 100 mk.

PP. Kupcom rabat.